Nr. 222. We Lwowie — Wtorek dnia 29 Września 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 46, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Z Górnego Ślązka.

Lwów 28. września.

Na górnym Śląsku zaszedł fakt bardzo doniosłego znaczenia: polska partya katolicka zerwała z niemieckiem centrum z powodu postawienia przez centrum swoich kandydatów na posłów do sejmu pruskiego. W ten sposób sytuacya polityczna na Górnym Śląsku została zupełnie przeobrażoną.

Katolik, najbardziej zasłużone około rozbudzenia ducha narodowego na Górnym Śląsku pismo, a dotąd popierające centrum, ogłasza następujące oświadczenie:

Do tego czasu sprawami publicznemi ludu polskiego, szczególnie wyborami, kierowały w znacznej mierze polskie gazety, czyli polscy redaktorowie. Czynili to z konieczności w braku widomej politycznej władzy polskiego ludu. Można o ich kierownictwie powiedzieć to, co się do wszelkich ludzkich rzeczy stosuje, a mianowicie, że miało ono swo swoje zalety, lecz miało i wady. Jednego wszelako nie wolno im zarzucić, to jest braku dobrej woli względem ludu polskiego, dobrej woli, popartej sercem i rozwagą. Pełnili swoje trudne zadanie uczciwie według najlepszej wiedzy i intencyi. Jednakże przyznać trzeba, że takie kierownictwo redaktorów nie może być uznane za stan właściwy i w społeczeństwie pożądany. Mieści ono w sobie dużo niebezpieczeństwa dla sprawy, szczególnie wtedy, gdy między gazetami zapanuje niezgoda. I dlatego należy dążyć do tego, ażeby było Towarzystwo, była władza, która sprawami kieruje, gazety zaś, aby się stały jej pierwszymi i najlepszymi pomocnikami. Długie lata chodził *Katolik* koło utworzenia takiego Towarzystwa, ale mu się to nie udało. Dopiero teraz, po wyborach do parlamentu, zebrali się mężowie doświadczeni i założyli polskie Towarzystwo ludowe, które w statucie swoim oświadczyło, że chce działać we wszystkich sprawach życia publicznego.

„Mamy zatem teraz towarzystwo, które kierować będzie wszelkiemi sprawami ludu polskiego na Śląsku. *Katolik*, porozumiawszy się z zarządem towarzystwa, oświadcza, że otrzymawszy od niego zobowiązanie, jako przy kierowaniu spraw ⁻i trzymać się będzie zasad wyłuszczonych w odezwie, program polskiego towarzystwa ludowego, na którego czele stoi ks. proboszcz Skowroński, uznaje za swój i publicznych spraw żadnych inaczej załatwiać nie będzie, jak w porozumieniu i za uchwałą tegoż towarzystwa. Skutkiem tego redaktor naczelny *Katolika* wystąpił z wyborczego komitetu partyi centrowej dla powiatu bytomskiego, ażeby dać do poznania, że odtąd już sam spraw wyborczych nie rozstrzyga, jak to było do tego czasu“.

Z powodu powyższego oświadczenia *Katolika* pisze *Kuryer Poznański*, organ duchowieństwa w Ks. poznańskiem:

Byli tacy, którzy od dawna na to utyskiwali, iż *Katolik* nie porzuca centrum, skoro ono jawnie i niejako demonstracyjnie lekceważy sobie prawa ludu polskiego na Górnym Śląsku, zwłaszcza pod względem reprezentacyi parlamentarnej. Dziwiło się wielu, iż *Katolik* nie korzysta ze sposobności danej mu ze strony centrum odmowy na jego postulaty względem postawienia paru kandydatów polskich do parlamentu. I niejeden może nie mógł (bo nie chciał) sobie tego postępowania wytłómaczyć. *Katolik* zaś w żaden sposób ze względu na sprawę tłómaczyć się nie mógł. Dzisiaj to wytłómaczenie dał — i to zupełne, jak najwięcej przekonywująco przemawiające.

Żądano, aby *Katolik* ze względu na budzący się ruch narodowy i na traktowanie polskiego ludu ze strony centrowców — już dawniej z centrum zerwał. *Katolik* był pismem, nie partyą, a tylko organizacya, łącząca w sobie wszystkie stany, mogła była, zerwawszy z centrum, uchwycić ster spraw politycznych ludu polskiego w rękę. Póki takiej organizacyi nie było, nie mógł *Katolik* zrywać z centrum, musiał czekać, póki taka partya polska legalna, będąca wyrazem ogółu polskiego, na Górnym Śląsku się nie utworzy.

Katolik postąpił sobie wobec centrum rzetelnie. Lata całe tłumaczył *Katolik* centrum prawa ludu polskiego względem parlamentarnej reprezentacyi, znosił krzywdy, oszczerstwa i bojkot ze strony centrowców, nie wyjąwszy niemieckich księży, a mimo to nawoływał do głosowania na centrum, znosił wyrzuty i najgorsze insynuacye swoich ziomków, mimo, iż nie otrzymał żądanych słusznych koncesyj, nie zrywał czekając, czy się centrum nie zastanowi.

Zmiana w usposobieniu i przekonaniu centrum nie nastąpiła, jak to ponownie wykazały przedwyborcze obrady do sejmu pruskiego i kierownik *Katolika* nie uzyskawszy dla ludu polskiego uznania słusznie mu przynależnych praw, wystąpił z komitetu centrowego i przystąpił do Polskiego Towarzystwa Ludowego, poddając swe wydawnictwo, jego znaczenie i wpływy, całą swą publiczną działalność pod rozkazy Towarzystwa.

Uczynił to najsłuszniej w świecie, a uczynić mógł, mając teraz organizacyę społeczeństwa górnośląskiego, będącą wyrazem ogółu, składającą się z wszystkich stanów — reprezentacyę całego niepodzielnego społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku, legalną i wszechstronną, mogącą teraz w imię tegoż działać na wewnątrz i zewnątrz.

W obec tego faktu wyraża w końcu *Kuryer Poznański* nadzieję, iż dla miłości i na korzyść sprawy naszej narodowej na Górnym Śląsku nastąpi teraz zgoda między polskiemi stronnictwami.

Z Warszawy.

26 września.

(Car nie był w Warszawie. Uroczystości w Skierniewicach. Wielcy książęta, świta ich i oficerowie na przedstawieniu w teatrze Wielkim.)

Nie sprawdziła się pogłoska, że car Mikołaj przyjedzie ze Skierniewic do Warszawy na przedstawienie galowe w teatrze Wielkim, dane w czwartek z okazyi obchodu stuletniego jubileuszu jednego z konsystujących u nas pułków ułańskich.

Dzień ten był kulminacyjnym uroczystości. Część jej odbyła się w Skierniewicach. Była parada z „najwyższem“ śniadaniem, tekimże „najwyższym“ toastem, deputacyami wiejskiemi i oficyalnemi frazesami, opisującymi to wszystko w zwykłym stylu, zalecającym się, jak zawsze, przedewszystkiem banalnością.

Do Warszawy na przedstawienie galowe przyjechała tylko świta carska, oficerowie świętującego pułku, deputacye pruskich huzarów czarnych (z trupiemi główkami na czakach), pruskich ułanów itd. — oraz wielki książę Michał Aleksandrowicz, jako prowizoryczny następca tronu, z w. księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem, najstarszym stryjem carskim. Mundury różnokolorowe zalały Warszawę, kręcąc się głównie pomiędzy teatrem Wielkim a hotelem Bristol (krakowskie przedmieście).

W teatrze dawano oczywiście balet, jako najmilszy zawsze dla oficerskich oczu. Przedstawienie składało się z baletu: „Postój kawaleryi“, oraz z divertissement baletowego, złożonego z 10 numerów przeróżnych pas i tańców. Oficerowie we foyer artystów zastawić kazali stoły, na których ułożono 100 bombonierek i mnóstwo rozmaitych napojów chłodzących. Do tego foyer i za kulisy dyskretnie tylko i z zachowaniem wszelkich restrykcyj, wchodziło od czasu do czasu po kilka mundurów, a z nimi podobno raz i wielcy książęta. Ci ostatni, według dawnej tradycyi najwyższego dworu, są, jak wiadomo, obznajomieni ze światem zakulisowym, specyalnie ze światem baletu, gdzie się czują zupełnie jak u siebie domu. W. ks. Michał miał sposobność zaznajomienia się dopiero z baletem polskim, z którym nie znał się dotąd blisko. Natomiast w. ks. Włodzimierz odświeżył zapewne niejedno z miłych wspomnień z lat dawniejszych. Temu jednak, kto z baletu polskiego czerpać mógł najmilsze, bo pierwsze wspomnienia, z owych lat wesołych, kiedy się było jeszcze następcą tronu — temu nie wolno było na balet ten popatrzeć. Przedmiot owych wspomnień należał wprawdzie, już wówczas, do składu baletów petersburskich, ale zawsze pochodził z Warszawy, z naszego baletu. Odświeżania zaś wspomnień zakazywała racya stanu, którą weń teraz umiano wmówić, a która mu nie tylko ulubionego baletu, ale przyjemnej Warszawy widzieć nie pozwoliła.

Para cesarska przyjechała tylko onegdaj koleją obwodową przez Warszawę, udając się do Skierniewic, gdzie po odbyciu urzędowych parad, udała się za granicę do Darmsztadu, na ślub kuzyna carskiego, a księcia greckiego, z księżniczką niemiecką. Wielcy książęta pozostali jeszcze przez piątek w Warszawie, uwijając się wraz ze świtą w powozach po ulicach miasta.

Z Kijowa.

25. września.

(Dragomirow. — Kuropatkin. — Reformy czy rewolucya).

Generał-gubernator Dragomirow podał się do dymisyi i ta po wielokrotnych prośbach przyjętą została. Kijów i zabrane kraje, czyli tak nazwane gubernie południowo-zachodnie, któremi Dragomirow zarządzał, tracą sprawiedliwego dla wszystkich bez różnicy narodowości i wyznania urzędnika. Prawością charakteru, dobrem wychowaniem i uprzejmością umiał sobie Dragomirow zjednać sympatyę i uznanie nie tylko wojska i oficerów, ale wszystkich warstw społecznych.

Na miejsce Dragomirowa przychodzi jenerał Kuropatkin, dotychczasowy minister wojny, ale jako naczelnik, a władza jego obejmie jeszcze i gubernie czernichowską i połtawską. Zmiana ta w administracyi nastąpiła dlatego, że minister wojny nie może zejść na stopień generał-gubernatora a potem, że Kijów oddzielony tylko Dnieprem od gubernii czernichowskiej nie może być sprężyście administrowanym, jeżeli inna administracya jest na przedmieściu. Skutki tak rozdzielnej administracyi okazały się przy ostatnich rozruchach robotniczych. Wpadali do Kijowa robotnicy całemi bandami z za Dniepru, a ścigani, tam znowu uciekali bezkarnie. Stosunki są tu tak niepewne, ferment od dołu wzrasta, więc i administracya mu i być na te stosunki zorganizowaną, przygotowaną. Projekt taki wyszedł od Dragomirowa. Jak rządzić będzie Kuropatkin, jak się zachowa względem Polaków, trudno już dziś powiedzieć, ale ogólnie twierdzą, że nigdy nie dosięgnie w poczuciu sprawiedliwości Dragomirowa.

Sprawy krajowe.

Wybór posła sejmowego.

Dnia 15 października br. ma się odbyć wybór posła sejmowego z gmin wiejskich okręgu tarnowskiego w miejsce śp. Eustachego ks. Sanguszki. *Wieniec-Pszczółka* donosi, że dotychczas zgłosiło się tam dwu kandydatów: ks. Żyguliński, poseł do rady państwa i włościanin Włodek, którego stawiają ludowcy. „Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe — pisze organ ks. Stojałowskiego — nie zabierało dotychczas głosu w sprawie tego wyboru, a porozumiewało się tylko z ks. posłem Żygulińskim, który, jak wiadomo, należy w parlamencie do klubu centrum, powstałego z połączenia naszych posłów z posłami-księżmi i kilku innymi, którzy wszyscy zgodzili się na zasadnicze punkta programu chrześcijańsko-ludowego. Jeżeli tedy ks. Żyguliński zobowiąże się iść tak samo w sejmie zgodnie z naszymi posłami, jak to czyni w parlamencie, nie mielibyśmy powodu stawiać przeciw ks. Żygulińskiemu innego trzeciego kandydata, lecz głosowalibyśmy na niego.“

Centralny komitet wyborczy z powodu, że trzyma się zasady ingerowania przy uzupełniających wyborach tylko wówczas, gdy zachodzi niebezpieczeństwo wyboru kandydata antynarodowego — wstrzyma się zapewne tym razem od wpływu na akcyę wyborczą.

O subwencye kraj. na rolnictwo.

Gal. Towarzystwo gospodarskie, którego prezesem jest od marca br. znany z energii i pracowitości poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, wniesie w tych dniach 17 petycyj do sejmu, domagających się podwyższenia subwencyi krajowej na cele rolnictwa, chowu bydła, koni i t. d. Wszystkie te petycye są gruntownie opracowane a niektóre z nich obejmują nawet po dwa arkusze druku. Nie wątpimy, że mimo wcale opłakanego stanu finansów krajowych, sejm, względnie komisya budżetowa, szczerze się zajmie sprawami, poruszonemi przez te petycye, bo jeśli Tow. gospodarskie ma spełnić swoje zadanie i oddać usługi krajowi — a z pracy jego korzystają nie tylko sami członkowie Towarzystwa, ale cała ludność rolnicza, która wedle ostatnich obliczeń, ogłoszonych w r. 1890, wynosi 77% mieszkańców kraju — to musi raz ustać owo zaczarowane koło, że państwo odsyła Towarzystwo do kraju i czyni swoją pomoc zawisłą od podwyższenia subwencyj krajowych, kraj zaś z teoretyczną, niezaprzeczoną słusznością, ale niestety zupełnie bezskutecznie, każe Towarz. gospodarskiemu czerpać ze skarbu państwa, który na polu poparcia rolnictwa użycza środków z szczupłej jedynie mierze i to pod warunkiem równorzędnej pomocy krajowej.

Jakkolwiek pole działania Towarz. gospodarskiego obejmuje 19·71% obszaru całego państwa, to jednak państwo z ogólnej sumy subwencyj na cele rolnictwa, wynoszącej 4,635.000 kor., daje jedynie tylko 3·29%, tłumacząc, iż jest to kwota odpowiednia w stosunku do subwencyj z funduszów krajowych. Obecnie ogólna suma państwowych subwencyj na cele rolnictw ma być podwyższoną o 1½ miliona koron — wysokość udziału naszego w tem podwyższeniu subwencyj państwowych zależy od wysokości podwyższenia subwencyj krajowych. Ważną jest tedy rzeczą, aby sejm subwencye krajowe na cele rolnictwa podwyższył, a tem samem i odpowiednie podwyższenie dało się uzyskać z funduszów państwowych.

Towarzystwo gospodarskie w owych 17 petycyach żąda:

1) na podniesienie chowu bydła zasiłku od r. 1904 do 1912 w kwocie 75.000 kor.;

2) na urządzanie wystaw targowych bydła rozpłodowego 1500 kor.;

3) na szczepienie bydła tuberkuliną 3.800 koron;

4) na podniesienie chowu koni w r. 1903 kwotę 8.000 koron, a w r. 1904 kwotę 12.000 koron;

5) na internat dla podkuwaczy, kształcących się w szkole kucia koni przy akademii weterynaryi we Lwowie 1.500 kor.;

6) na podniesienie hodowli owiec 1000 kor.;

7) na podniesienie chowu drobiu 3000 kor.;

8) na podniesienie hodowli ryb na przeciąg pięciolecia (1904—1908) 2500 kor. i jako jednorazowy zasiłek 2000 kor. na lepsze urządzenie i uzupełnienie zakładu ryb w Oporach;

9) na podniesienie sadownictwa, względnie utrzymania stałego inspektora sadownictwa 1000 koron;

10) na reorganizacyę szkoły ogrodników, odpowiednich do skromnych warunków wiejskich, dla mniejszych dóbr, istniejącej na Wulce kapitańskiej we Lwowie jednorazowy datek 1800 kor. i roczna subwencya 2000 kor.;

11) na podniesienie uprawy lnu i konopi 1000 kor.;

12) na rozszerzenie szkoły chmielarskiej w Starem Siole jednorazowo 1000 kor. i roczną subwencyę 1000 kor.;

13) na koszta administracyjne Towarzystwa gospodarskiego w r. 1903 kwotę 12.000 koron, a w r. 1904 16.000 kor.;

14) na prowadzenie biura handlowego przy Towarzystwie gospodarskiem, zajmującego się zakupnem i odstępowaniem środków nawozowych, nasion, maszyn itd. w r. 1903 kwoty 1000 kor. a w roku przyszłym 2000 kor.;

15) na utrzymanie i koszta podróży referenta dla spraw rolniczych 6000 kor.;

16) na nagrody dla czeladzi rolniczej za dłuższe, nienaganne pełnienie obowiązków u tego samego służbodawcy 1000 kor.;

17) na wydawnictwo *Rolnika* w r. 1903 2000 kor. a w r. 1904 na wydawnictwo tego pisma i *Przeglądu mleczarskiego* 4000 kor.

Zaznaczyć tu należy, że bardzo wymowną okolicznością przemawiającą za podwyższeniem subwencyj krajowych na cele rolnictwa jest to, że gdy na jednego mieszkańca z grupy rolnictwa przypada wydatków krajowych na cele rolnictwa i budowli wodnych w Niższej Austryi 2 k. 65 h., w Czechach 1 k. 77 h., to u nas w Galicyi zaledwie 53 hal.! A należy nadto wziąć pod uwagę, że przeszkody, które ma nasze Towarzystwo gosp. do zwalczenia są znacznie większe od tych, które się napotyka w innych krajach, boć przecież u nas więcej analfabetów, a skutkiem tego i każde rolnicze ulepszenie natrafia w niejednej okolicy na opór ludności, a tem samem wprowadzenie go wymaga o wiele więcej ofiar pieniężnych i częstszego nadzoru organów fachowych.

Stosunki na wsi.

Z pod Sądowej Wiszni piszą nam:

Dziwi mnie, że na tak często odbywanych zjazdach Kółek rolniczych, jak w ogóle w sprh

---

35

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Zagrał czasem w wista dla rozerwania chorego, który obecnie oprócz Jelewicza i Pietrzyckiego nie miał nikogo do towarzystwa.

Marya jedynie nie zaniedbywała ojca, służąc mu dzień cały a czasem i w nocy, gdy był chorszy; przy lampce małej osłoniętej abażurem siedziała czytając.

Pani Magdalena choć kochała męża, ale za córkami wprost przepadała a spora gromadka wnuków przyciągała ją jakby magnesem — przez to często opuszczała Porajów.

* * *

Pewnego razu przyjechał Andrzej Grębowiecki odwiedzić Edwardów Porajskich. Mało kiedy teraz zaglądał do miasta, odkąd Łucyan przeniósł się do Wiednia. Po herbacie poszli panowie na cygara i pogawędkę do pokoju Edwarda.

Rozmawiano o dawnych czasach, o ludziach o wypadkach minionych — gawęda zeszła na Maryę. Edward uwielbiając siostrę, nie mógł znieść tej myśli, że życie tej niezwykłej kobiety zmarnowane, choć dusza hartowna wzbija się na wyżyny, drugim nie dostępne. Wreszcie zaczęto mówić o Łucyanie, o tym stosunku tych dwojga już tak bliskim i o zerwaniu tak gwałtownem, bezpodstawnem.

— Ja nie przestaję o tem myśleć, co to był za powód? mówił Edward.

— Ta tajemnica już teraz nie ma racyi bytu — rzekł Andrzej. Nie mówi się o tem przez wzgląd na pannę Maryę, której nie wolno obwiniać — przez wzgląd na Łucyana, który o mało nie zwaryował w skutek tych zajść. Ale my między sobą możemy już teraz mówić otwarcie. Łucyan się ożenił i ma dzieci, — panna Marya przebolała, ale przyczyną wszystkiego był ów złowrogi list. Tu Andrzej wyjął z pugilaresu pożółkły już trochę papier z monogramem Maryi Porajskiej.

Edward przeczytał go i tak się poruszył, że ledwo nie wywrócił stolika z lampą, przy którym siedzieli.

— I ty w to wierzysz? rzekł wstając i chodząc niespokojnie po pokoju. I ty w to wierzysz? To jest intryga podła tego łotra Glaca, przecie słyszałeś o jego sławnym talencie naśladowania każdego pisma.

— Ależ do tego stopnia, to jest wprost nie możliwe — mówił Andrzej. — Porównywaliśmy to pismo z kilkunastoma listami twej siostry, które pisała do Łucyana, a które jej po zerwaniu odesłał — i nie było najmniejszej różnicy — wreszcie ten papier z monogramem...

— Nie, Marya tego listu nie mogła napsać. Ona, ta wytworna Marya, zajmująca się takim nędznym człowiekiem! Łucyan nie był wart jej ręki, jeśli uwierzył w coś tak potwornego... Daj mi ten list, słowem ci zaręczam, że tylko dla pokrycia prawdy go użyję i będę poszukiwać tego łotra, aby go ukarać.

— Daj temu pokój, niech to pójdzie w niepamięć. Glaca nie znajdziesz, bo on się tak skrył, że go nikt nie zdybi. Wreszcie cóż nam z tego przyjdzie, choćbyś z niego skórę zdarł.

— Ale mnie na tem zależy, aby prawda wyszła na wierzch, aby moja biedna Marya z tego wstrętnego zarzutu wyszła jak święta. Właściwie co ten łotr chciał zdobyć tym listem?

— Juliusz mnie zapewniał, że jego celem było pozyskać serce panny Maryi — i zostać panem na Porajowie — mówił Andrzej.

Edward splunął z obrzydzenia i rzekł:

— I to takiego padalca ojciec trzymał w domu i do tego za nim przepadał. Juliusz mnie ostrzegał, ale ja na takie kreatury jak Glac nie zwracam zwykle uwagi.

Edward temi wyjaśnieniami zirytował się do tego stopnia, że Andrzej Grębowiecki żałował, iż pokazał w ogóle ten list ohydny.

W tydzień potem Edward rewizytował Andrzeja w Jarzębinie. I w Porajowie przebył parę dni z ojcem chorym i siostrą. Namyślał się długo — czy ma pokazać Maryi ów list podły; bał się, czy jej to silnie nie dotknie, chodziło mu o jej spokój, który sobie zdobyła ciężką walką samej ze sobą. Ale w dzień odjazdu poszedł na górę do jej pokoju i zaczął mówić o przeszłości.

— Ja o tem wszystkiem prawie nigdy nie myślę, rzekła Marya, a gdy kiedy wspomnienie jak widmo stanie przedemną, to mi się wydaje, że tamta Marya, to jakaś inna istota, która cierpiała męczyła się i umarła. Dziś jestem wytrzeźwiona z wszelakich mrzonek życiowych — mam inne cele, dla których z grobu powstałam.

W obec tego heroizmu Edward zdobył się na tę odwagę i pokazał Maryi ten list straszny, który jej wydarł szczęście.

Marya lekko zbladła i rzekła.

— To prawda, pismo to podłe jest łudzące, ty bracie wierzysz, że ja listu nie pisałam, dlatego przed tobą się nie tłómaczę, ale jeśli Łucyan mnie podejrzywał, to nie wart był mojej ręki. Co mogło Glaca spowodować do takiej nikczemności? Czyż mu kiedy co złego wyrządziłam? Nie. Ale tu wszyscy niewinniejsi od Łucyana, że w taką potworność uwierzył.

— Kto mógł dostarczyć tej ćwiartki papieru do tej zbrodni? rzekł Edward.

Pokojówka Maryi przechodząca właśnie przez pokój — zapytana, czy kiedy nie prosił ją kto o papier — zaczęła płakać, nie chciała się odrazu przyznać — lecz gdy ją zapewniono, że nie będzie karaną, wyznała, że raz pan Glac dał jej guldena, aby mu przyniosła ćwiartkę papieru z monogramem, dla powiększenia go i wyrysowania na jakiejś tece, którą panicze mieli ofiarować pani w prezencie.

— Idź, idź Małgosiu, nie płacz. Nic złego nie popełniłaś — rzekła łagodnie Marya.

— Patrz, co za przebiegłość była u tego łotra. Stąd prosto jadę do Krakowa, tam od znajomych Glaca dowiem się, gdzie on przebywa i się ujdzie on kary, skoro się w moje ręce dostanie

wozdaniach z ich działalności, nie zwrócano, o ile wiem, uwagi na zupełnie nowy objaw wpływu ich w naszym kraju. Oto, pobudziły one do tego stopnia samodzielność wiejskich gospodarzy, że tworzą oni obok istniejących Kółek rolniczych, przedsiębiorstwa handlowe gminne, mianowicie sklepy na gruncie i w domach z funduszów gminnych nabytych i wydzierżawiają je następnie jednemu z między siebie, dochód dzierżawny zaś obracają na powiększenie funduszów gminnych a to celem nabycia bądź gruntów, bądź realności lub bodaj maszyn, z czegoby cała gmina korzystała. Deputacya włościańska ze wsi tutejszej zgłosiła się już do mnie z prośbą rozwiązania Kółka — co też myślę uczynić — raz, że konkurencyi tej wytrzymać nie może a po drugie, że nie widzę celu potęgowania interesów ograniczonej ilości członków Kółka, tj. tych, co z udziałem doń przystąpić chcieli, w obec przedsięwzięcia, przynoszącego korzyść całej gminie i popularnego, choćby tem, że żadnej wkładki osobistej nie wymaga.

Po drugie, pragnę wypowiedzieć, wobec niczem nie dających się zbić dowodów, jakie nastręcza długo już trwająca przychylna dla robót polnych aura obecna, przkonanie, kłujące wszystkich w oczy a gospodarzy w kieszeń, że wszędzie, w całym kraju zmieniły się do tego stopnia stosunki, iż nie na żarty trzeba nam będzie pomyśleć o osadzaniu przy folwarkach rodzin do robót w polu rocznie zgodzonych, gdyż o robotnika tak trudno, że dotąd w całym kraju zbiór kartofli nie rozpoczęty jeszcze, sprzęt otaw niedokończony, siejba i omłot opóźnione, bo chłopi coraz więcej u siebie znajdują roboty, jedni drugich wynajmując — coraz bardziej zarobek sobie lekceważą — w czas wolny na jarmarkach i praźnikach trwonią. Wszystko staje się u nich pretekstem do pozostania w domu, bo coraz lepiej się mają, coraz mniejsza potrzeba grosza nakłania ich do pracy tak, że dziś, po miesięcznej nieprzerwanej pogodzie, własne ich łany kartoflane stoją nietknięte. Ładna to perspektywa dla naszych łanów, zrobią sprzęt wpierw u siebie a u nas dopiero potem, jeśli łaska Boża pogodą dopisze, która długo już przecież trwać nie może.

M. C.

Uwagi te pomieszczamy ze względu, że poruszają one sprawy, mające ogólne znaczenie — z zapatrywaniami jednak autora nie zupełnie się zgadzamy. Jeśli Kółka rolnicze samodzielność wiejskich gospodarzy pobudzają, to znak, że są one pożyteczne i że należy czuwać nad niemi i je rozwijać. Naturalnie, gdzie dokonało się już takie przeobrażenie, że nie tylko sklepik żydowski stracił monopol, ale nadto obok sklepiku Kółka, powstał sklepik gminny, nie ma powodu jednym sklepikiem zwalczać drugi — ale też nie zdaje nam się, aby było wskazanem sklepik Kółka a tem mniej samo Kółko rozwiązywać. Kółka rolnicze mają szersze i donioślejsze zadanie, aniżeli jedynie zakładanie i utrzymywanie sklepików; jest to tylko jeden ze środków pomocniczych Kółek. Należałoby tam starać się, aby Kółko rolnicze rozwijało się w innych kierunkach, których statut Kółek sporo wskazuje.

Co się tyczy drugiej sprawy, w powyżej podanym liście poruszonej, to i w tej mogłoby Kółko być pomocnem. Nie trudno byłoby przecież postarać się o urządzenie w Kółku kilku popularnych wykładów, wykazujących potrzebę pracy i wówczas, gdy chwilowo głód nie dokucza, obowiązkiem bowiem jest rodziców starać się o zabezpieczenie bytu dzieciom na przyszłość.

Wiece przemysłowe.

Rzeszów 27 września.

Mieliśmy wczoraj w sali Sokoła podniosłe chwile. Z sali, poświęconej na kształcenie karności obywatelskiej, siły fizycznej i ducha narodowego, usłyszeliśmy wezwanie do zszeregowania się pod sztandarem walki o nie mniej ważne cele — o ochronę rodzimej produkcyi i pracy.

Wiec zagaił poseł sejmowy burmistrz dr. Jabłoński, udzielając głosu delegatowi Biura propagandy przemysłu krajowego we Lwowie (Batorego 12) p. J. Olszewskiemu. Referat p. Olszewskiego „O potrzebie trwałej organizacyi dla obrony przemysłu krajowego" był streszczeniem idei, którą mowca podniósł w szeregu artykułów w prasie stawiając jako najpilniejsze zadanie chwili: stworzenie ligi przemysłu krajowego. Liga przemysłu krajowego, złożona z sieci towarzystw agitacyjnych w całym obszarze kraju, ma się stać tą trwałą organizacyą ciągłej i systematycznej obrony swojskiej produkcyi. Towarzystwa lokalne mają być sądem obywatelskim, który oceniać będzie, dokąd sięgać może rzekoma niemożność zaopatrywania się w wyroby krajowe, a gdzie zaczyna się karygodna obojętność, apatya, a czasem nawet wprost animozya dla własnej wytwórczości kraju. Akcya towarzystw „Pomocy przemysłowej" ma przybrać rozmiary szerokie, ogólne, muszą być w nią wciągnięte wszystkie czynniki społecznej wartości a więc rodzina, szkoła, urząd, przykład ze strony sfer wyższych, perswazya, rada i informacya ze strony uświadomionych już o potrzebie tej pracy jednostek. Obok tego potrzeba wychowywać i podnosić samych producentów, uczyć ich słowności, ścisłości w robocie, zadawalniania się średnim zyskiem i tylko pod tym warunkiem udzielać im obrony i poparcia.

Wnioski referenta co do założenia w Rzeszowie Towarzystwa „Pomoc przemysłowa" na podstawie wzorowego statutu istniejących już takich Towarzystw i co do urządzenia w Rzeszowie wystawy przeglądowej przemysłu krajowego przyjęło jednomyślnie. Natychmiast wybrano komitet z 12 członków z przewodniczącym posłem dr. Jabłońskim i zastępcą dr. Krogulskim, na czele i z prawem szerokiej kooptacyi i celem wdrożenia bezwłocznej akcyi.

Z kolei wygłosił dr. **Battaglia**, dyrektor centr. związku gal. przemysłu fabrycznego referat „O sprawie cukrowej". W znakomicie pod względem fachowym, pod względem trafności argumentów i pod względem formy wygłoszonym referacie dr. Battaglii usłyszeliśmy jędrny obraz korzyści, jaką przynieść może całemu krajowi i jego materyalnej przyszłości zwycięztwo Galicyi w walce z cukrowym kartelem zachodnio-austryackim. Dowiedzieliśmy się interesujących szczegółów, świadczących o doniosłości obecnej chwili dla ogólnych interesów krajowej produkcyi rolniczej i przemysłowej. Zdaniem mowcy niewykorzystanie należyte ze sposobności obecnej do udowodnienia konsumcyjnej niezależności kraju i zaniechanie rozwinięcia wszystkich sił do walki z zalewem cukru chropińskiego, byłoby grzechem nie do darowania i dowodem karygodnej abnegacyi. Przeworsk to nie przedsiębiorstwo spekulacyjne kapitalistów, to nie interes grupy magnatów, ale to warsztat olbrzymi o siedmiomilionowej produkcyi, żywiący dziesiątki tysięcy gospodarstw, budzący zmysł pracowitości, podnoszący dobrobyt, kulturę i dający środki najsłabszym jednostkom gospodarczym. Zwycięztwo Przeworska, to epoka w ekonomicznym rozwoju kraju; wegetowanie zaś tylko, a czego na szczęście przypuścić nie można, upadek Przeworska i Żuczki, to zabicie myśli o industryi galicyjskiej na dziesiątki lat.

Z dyskusyi nad obydwoma referatami przebijała jednomyślność i zgoda wszystkich obecnych co do programu działania.

Dr. Krogulski zwracał uwagę na ważność zwycięztwa cukrownictwa galicyjskiego, jako jednej z najzdrowszych gałęzi produkcyi, po upadku której niktby w kraju nie dał więcej ani centa na przemysł. Nie możemy myśleć o cłach ochronnych, więc stwórzmy ochronę naturalną, odrzucając precz towar obcy a biorąc rodzimy.

Jeden z mowców następnych poruszył jeszcze szkodliwość warsztatów więziennych dla rzemiosła naszego, którą to sprawę na wniosek p. Szaynowskiego przekazano wybranemu na wiecu komitetowi „Pomocy przemysłowej" do uwzględnienia w rozwinąć się mającej akcyi.

Na konkretne rezultaty wiecu wczorajszego nie trzeba będzie długo czekać. Dano nam impuls, zbudzono instynkt samozachowawczy — reszty dokona dobra wola i gorący zapał tych, którym akcyę obrony produkcyi krajowej wiec przemysłowy w Rzeszowie przekazał. *x. y. z.*

Drohobycz 27. września.

Sala naszego „Sokoła" gościła w swoich murach dziś liczne grono osób z wszyskich sfer miasta, zgromadzonych, z inicyatywy lwowskich Związków przemysłowych względnie istniejącego przy nich Biura reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych — dla narady nad rozwinięciem szerszej akcyi w kierunku obrony swojego przemysłu.

Zebranie zagaił jako gospodarz zast. prezesa Sokoła dyrektor Jan Laurynów, poczem pp. Olszewski i dyrektor centr. związku gal. przem. fabr. dr. Battaglia wygłosili swoje referaty: o konieczności organizacyi w obronie przemysłu krajowego i o sprawie cukrowej.

Pierwszy z referentów mówił o potrzebie „ogólnej ligi przemysłu krajowego" wykazując drastycznymi przykładami trudności, z jakimi spotykać się musi uprzemysłowienie kraju w obec braku łącznej systematycznej propagandy na rzecz istniejącego już przemysłu.

Dr. Battaglia omówił obecnie piekącą sprawę cukrową, jej niezwykłą ważność dla całego kraju i dla jego gospodarczej przyszłości.

Obaj mowcy zwracali się z gorącym apelem do zebranych w sali licznie pań, wskazując na znaczenie i ważność roli, jaką odegrać może i powinna kobieta-obywatelka w akcyi ochronny swojskiej produkcyi. Tu pole do wyzwolenia się kobiet z ciasnych ram dotychczasowej działalności i zestarzałych przesądów o upośledzeniu płci słabej — pole bogate i dające sposobność do pracy szerszej, konkretnej.

W dyskusyi nad referatami delegatów zabrał głos najpierw ks. kan. Serwacki, aby wyrazić gorące podziękowanie inicyatorom zgromadzenia za rzucenie zdrowej myśli w szerokie koła społeczeństwa. Następnie przemawiali burmistrz dr. Szayna, inżynier Gawroński, profesor Eliasz, dyrektorka Łańcucka i p. Meczyńska, wszyscy jednogłośnie uznając konieczność wdrożenia energicznej akcyi w obronie wyrobów krajowych a w szczególności cukru przeworskiego.

Wybrano natychmiast prowisoryczny komitet złożony z burmistrza dr. Szayny, zast. burmistrza Feuersteina, radcy sądu Jojki i dyrektorki Łańcuckiej, który rozwinąć ma działalność. W najbliższym czasie zwołany zostanie ogólny wiec przemysłowy z miasta i okolicy i zawiązane będzie Towarzystwo pomocy przemysłowej i urządzona wystawa przeglądowa przemysłu krajowego. *K. Z.*

Z obrad izby posłów.

Wiedeń 27 września.

(Kontyngent rekruta uchwalony. — Ustawa zapomogowa.)

Bardzo rozumnie określił sprawę uchwalenia przez parlament austryacki kontyngentu rekruta wiceprezes Koła polskiego Woj. hr. Dzieduszycki, którego przemówienie zakomunikowałem wam telefonicznie jeszcze w sobotę. Oświadczył on, że zaufania lub braku zaufania stronnictw do rządu nie powinno się łączyć z poborem rekruta, że rząd nie powinien również sprawy tej traktować jako *politicum*, a uwzględnić tylko należy dobro państwa i ludności, powagę armii i aby pozostała gwarancya pokoju — dlatego to Koło polskie postanowiło wszystko uczynić, aby zezwolenie na pobór rekruta doprowadzić w Przedlitawii do załatwienia, przeszkodzić dalszemu przewlekaniu tej sprawy w parlamencie i nie dopuścić do dalszego trwania stosunków anormalnych, zarówno dla wojska, jak i dla ludności uciążliwych.

To też po uchwaleniu przez izbę posłów nagłości wniosku p. Derschatty, aby przedłożenie rządowe o poborze rekruta traktowano jako wniosek nagły, gdy przystąpiono do dyskusyi merytorycznej, wniósł hr. Dzieduszycki poprawkę, aby przedłożenie rządowe zmieniono w tym duchu, by zamiast nie wymienionej cyfry **wyraźnie było podanem**, że upoważnia się rząd do pobrania w r. b. rekrutów dla armii lądowej i marynarki **w tej samej wysokości**, co w r. z. t. j. 59.024 ludzi. Uchwalenie co do powołania większej liczby rekrutów pozostaje zastrzeżone ustawodawstwu.

Po nieudałych usiłowaniach radykałów czeskich przeciągnięcia dyskusyi i odrzuceniu wniosku p. Choca o przejście do porządku dziennego nad poprawką Woj. Dzieduszyckiego; jako też odrzuceniu wniosku p. Daszyńskiego o anulowanie ustawy o kontyngencie rekrutów, uchwalonej d. 26 lutego br., **uchwalono** wniosek p. Dzieduszyckiego, a tem samem **ustawę o kontyngencie rekruta** i przyjęto ją potem także w 2 i 3 czytaniu.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad **ustawą zapomogową dla krajów** dotkniętych klęskami elementarnemi. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber, który zaznaczył, że klęski elementarne w b. r. przybrały niezwykłe rozmiary. Ostatnie wylewy w Karyntyi, Salzburgu, Styryi i Tyrolu znowu wyrządziły ogromne szkody; dochodzenia z powodu szkód elementarnych w **Czechach, Slązku i Galicyi wykazały wprost zastraszające cyfry** a co do szkód, wyrządzonych w krajach alpejskich, dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone. Rząd widział się spowodowanym nie zwlekać z akcyą państwową i dlatego dn. 10. b. m. na podstawie § 14. wyznaczył kwotę 15 milionów koron, z której odpowiednią część oddano dotyczącym krajom celem zmniejszenia wysokości szkody. Na ostatnie szkody, wyrządzone wylewami w krajach alpejskich, zażądał rząd nowego kredytu, którego wysokości jeszcze oznaczyć nie można. Minister prosi Izbę, aby także i tym razem była przekonaną, że rząd niczego nie zaniedbał i nie zaniedba celem **szybkiego złagodzenia** nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi, o ile tylko państwo coś zrobić może.

Rząd spodziewa się — mówił dalej dr. Koerber — że wszystkie stronnictwa przyjmą do wiadomości te zarządzenia rządu. Co prawda, dzieje się to niestety tylko w podobnych obecnemu wypadkach mimo, iż sama przez się narzuca się myśl, jak wiele, bardzo **wiele możnaby zdziałać**, nie tylko celem zapobieżenia podobnym klęskom, ale dla szczęścia i powodzenia całej monarchii i jej ludności, gdyby wszystkie stronnictwa złączyły się do zgodnego postępowania. (Oklaski.)

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów, domagających się podwyższenia dla swoich krajów zapomóg, prezydent dr. Vetter oświadczył o godz. pół do 8. wieczorem, że ze względu na znaczną ilość zapisanych mowców i w obec spóźnionej pory i zmęczenia Izby przerywa posiedzenie i naznacza następne na poniedziałek 28. bm. o godz. 10. rano. Na posiedzeniu tem po załatwieniu sprawy zapomogowej, ogłosi dr. Koerber odroczenie parlamentu.

Pieniądz przemówił.

Czego nie dokazał prosty rozum, poczciwe uczucie, dokazał interes. Przemówił pieniądz tj. przemówił Rotszyld i żydzi — i nagle dziwne dzieją się rzeczy we Węgrzech. Dotychczas obstrukcya madyarska ani słyszeć nie chciała o względach innych oprócz prawno-politycznych. Nagle oświadcza Koszut d. 25. bm. wypytywany co do wycieczek Barabasza przeciw koronie, że je gani, ponieważ w klubie jednomyślnie uchwalono postępować poważnie, spokojnie i godnie — a dalej powiedział:

„Wogóle zawsze (!) ganiłem, gdy w oku obrad parlamentarnych wciągano koronę w dyskusyę, jakoż i ja sam czynię to jeno w skrajnych ostatecznościach, a to raz z powodu, że tak każe forma konstytucyjna, a powtóre dlatego, że interes ekonomicznego, politycznego i kulturnego rozwoju monarchii wymaga z bezwarunkową koniecznością dobrej komitywy między koroną a narodem — a jeżeli się już wyjątkowo, jak np teraz zmuszonym jest krytykować postępowanie korony, powinno się to czynić w formie umiarkowanej, godnej. Korona jest wcieleniem udzielności narodu, przedstawicielką pojęcia węgierskiej idei państwowej — i wszystko, coby przeciw koronie przedsiębrano, spada nazad na naród. A nadto stoi stronnictwo niepodległości na gruncie unii personalnej, jest przeto stronnictwem monarchicznem i tego rodzaju wyrażeń pochwalać nie może".

A więc syn tego, który obwołał detronizacyę Habsburgów, o którego oparła się cała borba obstrukcyjna czysto prawno-polityczna, nagle dostrzega już także ekonomiczne i kulturne interesa, nawet nie samych tylko Węgier, tylko całej wspólnej monarchii, schyla głowę przed majestatem korony, jako symbolu narodu i państwa, obwołuje siebie monarchistą, chociaż do Węgier przybył i tu ciągle działał jako republikanin.

Gdzie szukać przyczyny tego cudownego nawrócenia? W znanym naszym czytelnikom artykule *Pester Lloyda* o przepaści, w którą stacza się finansowy kredyt międzynarodowy Węgier, pracą bankowców żydowskich wywalczony. Przemówił pieniądz, przemówił Rotszyld i interes żydowizmu tak dosadnie i tak przekonująco, że Koszutowi nagle oczy się otworzyły i widzi teraz dalej, niżby kto kiedykolwiek był go śmiał o to posądzać.

Ale po owym znanym artykule *Pester Lloyda* także i rząd się uderzył w czoło i przypomniał sobie swoje obowiązki i prawa. Od kilku tygodni miasta węgierskie poczęły zakazywać swoim kasom miejskim pobierać nawet dobrowolnie składane podatki; zanosiło się na to, że i komitaty podobnie postąpią i wiadomość ta rozgłośnie obiegła po giełdach europejskich. A rząd milcząc przysłuchiwał się tym uchwałom.

Dopiero teraz ocknął się, że nieprzyjmowanie podatków prowadzi niepohamowanie do wyschnięcia funduszów kas publicznych, z których się urzędników, procenta i amortyzacyę pożyczek opłaca, drogi i gościńce utrzymuje, porządek ubezpiecza — i że odmawianie poboru podatków może kredyt publiczny Węgier podkopać. Wydał tedy hr. Khuen, jako prowizoryczny minister spraw wewnętrznych, okólnik do wszystkich miast i komitatów, oświadczający, że uchwały gmin, aby ich kasy nieprzyjmowały dobrowolnie składanych podatków, jest wręcz naruszeniem ustawy 40 z r. 1883 i że wszystkie tego rodzaju uchwały unieważnia i nadal unieważniać będzie.

Nędza to istotnie madyarska! Dopiero, gdy interesy Rotszylda, wiedeńskiej i peszteńskiej Creditanstalt zostały przez obstrukcyę węgierską szarpnięte, gdy organ główny żydowizmu madyarskiego *Pester Lloyd* gromami przemówił, gdy przemówił pieniądz, opamiętuje się Koszut i odważa się rząd na jakiś krok stanowczy!

Jubileusz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.

Pierwsze, urzędowe pismo Piusa X., o którem już donosiliśmy, odnosi się, jak wiadomo, do dogmatu o Niepokalanem Poczęciu i ma następujące brzmienie:

„Ukochanym Synom Naszym, Kardynałom: Wincentemu Vanutelli, Marcano Rampolla del Tindaro, Domenico Ferrata, Guis-Calasanzio Vives y Tuto! Jeżeli jest obowiązkiem Naszym w wysokiej czci zachować przekazane nam nauki i przykłady Naszego wspaniałego poprzednika, świętej pamięci Leona XIII., to w tem większej mierze mamy ten obowiązek, co do tego, co dotyczy rozszerzania wiary i świętości obrzędów. Godny czci najwyższej zmarły Pontifex postanowił, ażeby pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, zgodnie z życzeniami wiernych całego świata, obchodzoną była z nadzwyczajnemi uroczystościami i w tym celu zamianował komisye Kardynałów dla wydania odpowiednich zarządzeń i kierowania uroczystością, tak, ażeby pamięć tej błogosławionej chwili godnie uczczoną została. Ożywieni temiż uczuciami najgłębszej czci dla Najświętszej Maryi Panny, przekonani, że wśród bolesnych wypadków teraźniejszości nie pozostaje nam inna pociecha jak Niebios, a tam zaś potężne orędownictwo Tej Przemożnej, która zawsze z pomocą wiernym spieszy, zatwierdzamy was najmilsi nam Kardynałowie w godności członków tej komisyi obchodowej. Mamy nadzieję, że zapas wasz uwieńczy świetny rezultat szczególnie z pomocą Tej Najmiłościwszej, która dopomoże wam w spełnieniu zadania.

Oby Pan za wstawieniem się Niepokalanej Dziewicy, powołanej wolą św. Trójcy do poznania wszelkich tajemnic litości i miłości do rozdawnictwa wszelkich łask, wysłuchał modłów, które wierni wznosić będą w tej uroczystej chwili. W tej słodkiej nadziei udzielamy Wam z całego serca naszego apostolskiego błogosławieństwa.

We Watykanie, 8. września 1903 r.

Pius P. P. X."

Zwracamy uwagę na ogłoszenie od wydawnictwa „Gazety Narodowej" zamieszczone na ostatniej stronicy dzisiejszego numeru.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28. września 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 29 września. Michała Arcn. — Gr. kat. Josafata. — Kal. słow. Dadziboga.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·87.

We środę 30. września. Hieronima Wyz. — Gr. kat. Sofii Mucz. — Kal. słow. Imisława.
Wschód słońca 6·04, zachód 5·35.

We czwartek 1. października. Remigiusza B. — Gr. kat. Pokrowy Pr. — Kal. słow. Znatysława.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·33.

W piątek 2 października. Leodegara. — Gr. kat. Eustafia. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

Czy jest serce? Modernistyczny ale pełen oryginalności romans Jana Goldmana pod powyższym tytułem, rozpoczniemy drukować w następnym numerze.

W przyszłym tygodniu we fejletonie na trzeciej stronicy pocznie się pojawiać świetny szkic z życia na wsi „Stary", pióra Mieczysława hr. **Pinińskiego** a w listopadzie drukować będziemy „**Obrazki z prowincyi**", napisane z werwą i humorem przez Romualda **Theodorowicza**.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Sejm galicyjski** odbędzie najbliższe posiedzenie w środę 30. bm. o godz. 10. rano. Porządek dzienny tego posiedzenia, rozesłany w sobotę posłom pocztą, obejmuje 89 punktów. Prócz sprawozdań wydziału kraj. i komisyj, pomieszczono na porządku dziennym weryfikacyę kilku wyborów.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował docenta, dra Michała Rostworowskiego nadzwyczajnym profesorem na uniwersytecie krakowskim.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego Mikołaja Polonica w Suczawie radcą sądu krajowego tamże.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Jurę, Stanisława Reissa i Jana Kantego Goździawa Reklewskiego auskultantami.

— **Przeniesienia.** Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł radców sądu krajowego Kornela Łukasiewicza, naczelnika sądu powiatowego w Stanesti i Zygmunta Biana w Suczawie obu do Czerniowiec.

Kronika lwowska.

= **Ślub.** W sobotę pobłogosławił ks. arcyb. Bilczewski w kaplicy arcybiskupiej obrz. łać. związek małżeński radcy namiestnictwa p. Ignacego Korzeniowskiego z panną Eugenią Podlewską, córką Wincentego i śp. Józefy z Gnoińskich Podlewskich.

W Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Łucyi Pieniążkówny, córki pp. Czesławów Odrowąż Pieniążków z p. Tadeuszem Oroszeny Bohdanowiczem, właścicielem dóbr ziemskich na Bukowinie. Do nowożeńców przemówił serdecznie przeor zakonu OO. Dominikanów ks. Zaczek a w czasie mszy św. odegrała orkiestra 56 p. p. utwory religijne Mozarta i Bethovena. Po mszy św. podejmowali drużynę weselną rodzice panny młodej w salach hotelu Saskiego. W czasie uczty odczytano przeszło 500 telegramów i listów gratulacyjnych. Między innemi nadeszły: błogosławieństwo arcypasterskie od ks. arcyb. Teodorowicza, od ks. biskupów Nowaka i Wałęgi; telegramy od dra Bobrzyńskiego, Alboriego, Simonowicza, Brudermanna, jenerała Küsswettera, od hr. Potockich, hr. Badenich, hr. Bobrowskich, hr. Tyszkiewiczów, hr. Rembielińskich, od wielu posłów do Rady państwa itd.

= **Niedziela** wczorajsza przypominałaby dzień sierpniowy, gdyby nie zżółkłe liście i dojrzałe kasztany, zalegające chodniki ogrodów i plantacyj miejskich. W południe roiły się ulice główne zastępem przechodniów, pragnących wyzyskać i dzień świąteczny i promienie wczorajszego słońca. Po południu w parku stryjskim i na wzgórzu powystawowym zapanował ruch dawno tam niewidziany a przypominający czasy wystawy krajowej w r. 1894. Przyczyną tego napływu publiczności była wystawa ogrodniczo sadownicza, otwarta w sobotę 26. bm. Oglądanie wystawy było wczoraj, skutkiem niezliczonych tłumów, zupełnie niemożliwe a kto dostał się do wnętrza sal, mieszczących prześliczne okazy ogrodniczo-sadownicze, myślał jedynie o wydobyciu się z tej tłoki na świeże powietrze. Wysoki zamek a nawet ogród jezuicki, tak bardzo przez żydów ulubiony i okupowany, były wczoraj opustoszałe.

= **W kościele OO. Bernardynów** z powodu przypadającego na jutro święta św. Michała, patrona Galicyi wschodniej, rozpoczęło się wczoraj uroczyste trzydniowe nabożeństwo. Wieczorem był kościół pięknie iluminowany.

† **Dr. Władysław Margasz,** adwokat krajowy i pierwszy syndyk c. k. dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego, zmarł dziś nad ranem na zapalenie płuc w 4? roku życia. Zmarły pracował w biurze syndykatu dyrekcyi propinacyjnej od lat 13, początkowo jako zastępca syndyka a od r. 1898 jako pierwszy syndyk, odznaczając się zawsze gorliwą i sumienną pracą. Sp. Margasz znanym był w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta i cieszył się dla swych zalet towarzyskich i ciętości humoru ogólną i zasłużoną sympatyą. To też śmierć jego wywołała powszechny i szczery żal u licznych jego przyjaciół i wogóle u tych, którzy mieli sposobność go bliżej poznać.

Pozostawił ojca staruszka i siostrę Maryą, dla których ogólne współczucie niech będzie pociechą w tym ciężkim smutku po stracie tak wcześnie zgasłego syna i brata. Cześć jego pamięci. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Trzeciego Maja 11 A.

= **Zmiany w policyi.** Z dniem 1. października nastąpią zmiany w lwowskiej dyrekcyi policyi. Oto dotychczasowy szef biura bezpieczeństwa star. kom. Kreiner obejmie biuro paszportowe, na jego zaś miejsce przyjdzie radca Kropaczek.

= **Pociąg lokalny Lwów-Przemyśl zastanowiony.** Dyrekcya kolei ogłasza: Z powodu niedostatecznej frekwencyi podróżnych zastanawia się z 1. października ruch pociągu lokalnego Nr. 34 kursującego obecnie między Lwowem i Przemyślem i odchodzącego ze Lwowa o 7 g. 20 a przychodzącego do Przemyśla o 9 godz. 35 m. wieczór.

= **Tren pożarny,** wysłany do Złoczowa w nocy strasznego pożaru, powrócił dopiero wczoraj wieczór do Lwowa.

= **Inspektorat przemysłowy** we Lwowie przeniesiony został do domu przy ulicy Kopernika liczba 42. A.

= **Usiłowana kradzież** w lwowskiej komendzie placu. Jegomość przytrzymany onegdaj w gmachu lwowskiej komendy placu, na gorącym uczynku otwierania drzwi jednego z biur za pomocą wytrycha, nazywa się Tomasz Senyszyn i jest nałogowym złodziejem. Ostatnia kara, jaką odsiedział, było 14 dni aresztu za kradzież spodni wojskowych.

= **Związek sokoli.** Wczoraj odbyło się XI. zgromadzenie delegatów towarzystw sokolich. Przewodniczył prezes dr. Fisser. Przedłożono sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym, które przyjęto do wiadomości i udzielono skarbnikom absolutoryum. Następnie wywiązała się żywa dyskusya w sprawie utworzenia oddziału akademickiego w łonie gniazda krakowskiego i sprawę tę przekazano wydziałowi do załatwienia. Tak samo do wydziału odesłano wnioski p. Kwiatkowskiego o rewizyę ćwiczeń systemu szwedzkiego i w sprawie kształcenia nauczycieli gimnastyki, p. Wiszniewskiego w sprawie funduszów gniazd rozwiązanych, p. Czernika w sprawie jednolitości mundurów sokolich i p. Staubera w sprawie obowiązkowego udziału w ćwiczeniach. Następnie zebranie podzieliło się na sekcye, które obradowały popołudniu, a o 6 nastąpiły dalsze plenarne obrady. Uchwalono urządzić nauczycielski kurs gimnastyki w czasie wakacyj 1904. Dokonano wyborów uzupełniających: prezesem obrany na 2 lata ponownie dr. Ksawery Fisser, pierwszym zast. prezesa na 3 lata ponownie p. Władysław Turski, wydziałowymi na 3 lata pp Blauth Feliks, Epler Karol, Romanowski Ignacy, dr. Balicki Zygmunt, dr. Tertil Tadeusz, Witwicki Tadeusz, na jeden rok Osiada z Wiktor. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Biechoński Wojciech, dr. Małaczyński Aleksander i Targoński Paulin. Wreszcie uchwalono rozdzielić nadwyżkę dochodu ze zlotu następująco: 10.000 koron do funduszu zapasowego, dochód z rozsprzedaży nalepek do funduszu Kościuszkowskiego, resztę zaś do funduszu im. Krówczyńskiego, przeznaczonego na fundusz pensyjny dla nauczycieli gimnastyki. Na tem wyczerpano porządek dzienny i zgromadzenie zamknięto, uczestnicy zaś udali się na wspólną wieczerzę.

= **Z wystawy ogrodniczo pszczelniczej.** Większą uwagę chcielibyśmy zwrócić na wystawę powiatu lwowskiego, urządzoną w odrębnym budynku, dawniejszej hali muzycznej. Wystawcami tu, z wyjątkiem czterech dworów: ks. Sapieżyny z Bilki szlacheckiej (bardzo ładne warzywa), Adama br. Horocha z Winniczek, p. Edwarda Wintera z Żerawnik (bardzo ładne warzywa) i konwentu OO. Franciszkanów ze Lwowa, — wyłącznie włościanie z powiatu lwowskiego. Między tymi w dziale owoców wyróżniają się Mikołaj Gorczyński z Lesienic, Wacław Hartman z Winnik, Józef Chrzanowski z Gaszczar, Michał Malina z Malechowa, Szymon Knołaty ze Zboisk a dalej nauczyciele szkół ludowych, Tomasz Milewicz z Grzybowic, Józef Kowalski z Malechowa i Józef Huszekowski z Nawaryi, którzy urządzili wystawę zbiorową włościan z tej miejscowości owoców i warzyw.

Z obszarów dworskich najładniejsze owoce wystawili br. Horoch z Winniczek i OO. Franciszkanie we Lwowie. Najładniejsze warzywa z włościan wystawili Jan Pasierski, Helena Grech, Jakób Połcin z Malechowa, Zofia Hilewicz, Tomasz Milewicz z Grzybowic, z Zamarstynowa Władysław Paradowski, Wojciech Rutkowski (pyszne kalafiory), Władysław Sauiski (kalafiory i sałaty) z Hołoska, Franciszek Hyliński (szparagi sadzonki i buraki olbrzymie). W dziale pszczelnictwa wystawił nauczyciel J. Winnicki z Glinny ul swego

---

— mówił Edward do najwyższego stopnia rozdrażniony.

— Nie rób tego bracie, zemsta byłaby bez celową. Po co, na co i dla kogo?

Pomimo to Edward robił usilne starania w odszukaniu Michała Glaca; wynalazł jego znajomych i nawet jakiegoś krewnego, lecz nikt ani pojęcia nie miał, gdzie się podział ów filozof, który za pomocą silnej woli, chcąc zdobywać i osiągnąć cel, stał się najnikczemniejszym z ludzi.

Wszystko na świecie kończy się smutkiem, rozstaniem, żałobą, więc i ostatnie słowa powieści nie mogą być wesołe.

Przebrzmiały echa tego słynnego z gościnności i ożywienia Porajowa. Gdzież ten ruch nieustanny, ten miły gwar?...

Pokoje stoją pustkami. Młodzież się rozbiegła po świecie za domniemanem szczęściem, za nauką, za zdobyczą często nieosiągniętych aspiracyj.

Pani Magdalena znowu wezwana wyjechała do Wiednia.

Tylko wierna poświęceniu Marya, nie opuściła schorzałego ojca.

Widzimy teraz pokój pana Walerego Porajskiego, oświecony jedną, przysłoniętą abażurem lampą. W fotelu siedzi starzec, nogi otulone kocami. Przy stole, gdzie lampa, widzimy bladą kobietę z książką w ręku.

— Maryo, chodź mi poprawić nogę — woła chory.

Marya biegnie, przyklęka, stara się dogodzić i ulżyć ojcu, który jęczy i ruchem niecierpliwym odtrąca córkę.

U Maryi łza, dawno niewidziana zabłysła w oku.

— Przepraszam cię dziecko, ale żebyś ty wiedziała, jak to boli... Przeczytaj mi co, może choć trochę się zdrzemnę.

Marya czyta, łzy ją dławią, wreszcie przestaje czytać — ojciec śpi. Słychać tylko zegara powolny regularny tykot.

Tak wygląda w tej dobie ten dwór w Porajowie.

KONIEC.

pomysłu. Smutno, że tak mało nauczycieli wzięło udział w wystawie mimo odezwy i zachęty inspektora pow. p. Howorki i starosty p. Franza.

Na każdym kroku widać mozolną pracę p. Traczewskiego, kraj. nauczyciela rolnictwa. On też dekorował salę, która przedstawia się bardzo pięknie.

Jakie korzyści z wystawy włościanie odnoszą, dowód w tem, że publiczność wprost u nich na wystawie ich produkty zamawia lub bierze ich adresy, by na stępnie sprowadzać od nich szczepy wystawionych odmian owoców.

Winami owocowemi i znakomitymi miodami wyrobu dra Ciesielskiego oraz miodami, pochodzącemi z dworu ks. Sapieżyny w Bilce szlacheckiej, przyjmuje gospodarz tego pawilonu p. Traczewski zwiedzających.

Wiele owoców, wystawionych przez włościan, pochodzi, jak się dowiadujemy, ze szczepów i zrazów, rozdanych po wsiach przez gal. Towarzystwo gospodarcze lub p. Traczewskiego z ramienia Wydziału krajowego.

= **Czeska Beseda we Lwowie** odbyła wczoraj 37. walne zgromadzenie. W salach tow. ubezpieczeń „Slavia“ zebrali się bardzo licznie członkowie Besedy oraz zaproszeni goście, w ich liczbie kilku Polaków. Zgromadzeniu przewodniczył zasłużony prezes stowarzyszenia, prof. Zdzisław Fialka. Według programu sekretarz, p. Jarosław Distl, odczytał protokół zeszłorocznego walnego zgromadzenia i zdał sprawę z czynności wydziału; nastąpiły referaty kasyera i bibliotekarza. Ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum i dokonano nowych wyborów. Prezesem wybrano ponownie prof. Fialkę, do wydziału weszli między innymi: docent Kuczera, prof. Vilém Kurz i inżynier Hruby. Beseda liczy około 50 czynnych członków; pozostałość kasowa wynosi 250 kor.; biblioteka liczy 207 tomów.

Towarzystwo otrzymuje 11 czasopism. W Besedzie odbywały się w ciągu roku ubiegłego liczne odczyty, obchody narodowe. Między innymi Beseda święciła uroczyście jubileusz poety Wrchlickiego. Uczestniczyła też i w naszych rocznicach, i tak podczas obchodu jubileuszowego Konopnickiej Beseda wystąpiła gremialnie, składając poetce wieniec laurowy; wyrazy hołdu w imieniu narodu czeskiego wygłosił wtedy prof. Kuczera. Bardzo czynną była też Beseda w czasie ostatniego Zlotu Sokołów, za co też jej tak polski jak i czeski związek Sokoli wyraził gorące podziękowanie. Reprezentacya tutejszej kolonii czeskiej nie szczędziła też ofiar na cele publiczne. Praskie museum narodopisne otrzymało w darze dwie statuy: „Hucuł“ i „Hucułka“, oraz dwa piękne kostyumy huculskie wartości 220 koron. Na czeską Macierz szkolną złożyła Beseda 106 kor., a na pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk zebrano wczoraj 25·30 koron.

Wieczorem rzęsiście oświetloną salę „Skały“ zapełnili Czesi lwowscy wraz z paniami dla obchodu wigilii święta narodowego św. Wacława. Tradycyjny „vecer svatovaclavsky“ upłynął bardzo wesoło; koncertowała kapela wojskowa. Koło 11. godziny usunięto stoły i rozpoczęły się ochocze tany, które trwały do świtu. Łącząc *utile dulci* zebrano 51 koron na czeską Macierz szkolną i rozsprzedano wielką ilość pocztówek na rzecz pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk. Wraz z bracią czeską zabawiali się ochoczo i zaproszeni goście polscy.

Kronika krajowa.

P. Breiter pojedynkuje się. Wczoraj odbył się tu pojedynek na pistolety pomiędzy posłem Breiterem a inżynierem Zielińskim. W pierwszem starciu strzały chybiły, w drugiem pistolety nie wystrzeliły. Sekundanci uznali pojedynek za skończony. Adwersarze nie pogodzili się.

Samobójstwo ucznia. Donosiliśmy już, że między Bogumiłowicami a Tarnowem odebrał sobie życie uczeń 8 klasy gimnazyalnej, rzuciwszy się pod koła pociągu. Samobójca, jak stwierdzono, był uczniem gimnazyum tarnowskiego a nazywał się Czar. O przyczynie samobójstwa krążą różne pogłoski. Według jednych miała w grę wchodzić miłość. Według innych Czar odbierał od bawiących w Ameryce rodziców przesyłki pieniężne, aby je składał do kasy oszczędności. Tymczasem młodzieniec wszystkie te pieniądze miał przepuszczać, obecnie zaś rodzice Czara przysłali pieniądze i donosili, że w tym miesiącu wrócą do kraju. Obawa przed wykryciem postępków syna skłoniła go do odebrania sobie życia.

Poświęcenie kaplicy. Wczoraj odbyło się w Łozinie, majątku p. Franciszka Rawity-Gawrońskiego poświęcenie nowo wzniesionej kaplicy, ufundowanej przez właściciela. W uroczystości brali udział oprócz proboszcza janowskiego ks. prałat J. Gnatowski i ks. dr. Gerstman ze Lwowa. Po nabożeństwie przemówił do zebranego ludu ks. Gnatowski, wykazując znaczenie „twierdz“ wiary katolickiej i narodowości polskiej na kresach. Po uroczystości pp. Rawitowie-Gawrońscy podejmowali gościnnie licznych gości.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 28. października.

Ze Stanisławowa donoszą, że umknął tamtejszy bankier Kanner, naruszywszy rozmaite depozyty a między innemi p. Romaszkana na 20.000 k. i p. Słoneckiego na 5.000 k.

Jako sprawcę kradzieży planów mobilizacyjnych wskazują niejakiego Antoniego Bodnara, byłego plutonowego 95. p. p. Uwięzionych Jankowskiego i Kornickiego wypuszczono z więzienia. Gdzie się podziewa obecnie Bodnar, nie wykryto.

OFIARY.

Tomasz Marmorosz z Olesiny nadesłał 10 koron na pogorzelców Złoczowa.

Na pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk złożył w naszej administracyi prezes lwowskiej Besedy czeskiej, prof. Zdzisław Fialka, 25·30 kor., pochodzących ze składki uczestników wczorajszego walnego zgromadzenia Besedy.

Pod literami N. N. z Dynowa nadesłano 20 koron na pogorzelców Złoczowa.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 3. października o godz. 7. wieczór przedstawienie amatorskie.

*

Wyjątek z drukowanej obecnie książki.

„Siedziała nieruchoma, jak marmurowy posąg, i uśmiechała się tak chłodno, jak tylko marmur może się uśmiechać...“

Z całego świata.

Wiedeń 28. września. Adwokat wiedeński, dr. Arnold Beek i brat jego lekarz wybrali się wczoraj na Schneeberg. Podczas tej wycieczki adwokat Beek spadł i zabił się na miejscu; brat jego lekarz wskutek upadku jest ciężko ranny.

Huta Laury 28. września. W szybie „Ficinus“ zaczadziły trujące gazy 70 górników. Wśród ofiar katastrofy znajduje się wielu wyższych urzędników kopalnianych. Nie można jeszcze stanowczo określić liczby ofiar, gdyż nie zdołano dotychczas wydobyć wszystkich robotników, którzy zjechali do kopalń.

Heidelberg 28. września. Sąd wojenny skazał 4 grenadyerów 6 kompanii 110 pułku za bunt wojskowy i czynną zniewagę przełożonych, mianowicie jednego na 10 lat więzienia i wydalenie z szeregów, dwóch na karę po 6 lat, a jednego na 3 lata i 9 miesięcy ciężkiego więzienia.

Belgrad 28. września. W nocy dnia 25 bm. zamordowany został czterema strzałami rewolwerowymi w Strelaczu poseł miasta Pirotu Welikowicz. Krewni jego domyślają się, że to zemsta prywatna. Ale nazajutrz zamordowany został także poseł slatyński Filipowicz, należący do stronnictwa liberalnego i jest podejrzenie, że jest to sprawka radykałów.

Hennebont 28. września. Wczoraj przedpołudniem urządzili robotnicy, należący do syndykatu górniczego podczas procesyi demonstracyę; przyszło do starć nieznacznych. Popołudniu powtórzyły się zaburzenia; miała się odbyć druga procesya, otóż robotnicy otoczyli kościół i mimo starań policyi i żandarmeryi przyszło w kilku miejscach do bójek, przyczem wiele osób lekko pokaleczono. Proboszcz zdecydował się odwołać procesyę. Księża są ciągle zamknięci przez robotników; wiele szyb kościoła powybijali demonstranci kamieniami.

Tientsin 28. września. W Pejtang, 6 mil angielskich od Taku, sroży się dżuma i cholera. W dwóch ostatnich miejscach zmarło 2000 osób. Tientsin i Taku są wolne od zarazy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Teatru.** Wznowienie w sobotę słynnej sztuki Ibsena „Wróg ludu“ ciągnęło do teatru tak liczną publiczność, że nie było jednego wolnego miejsca. P. Chmielewski w roli tytułowej odtworzył z wielkim talentem szlachetną postać tego szermierza prawdy, który sam jeden podejmuje walkę z całą falangą reprezentantów głupoty, zawiści, samolubstwa i fałszu. Literalnie sam jeden, bo oprócz biernego otoczenia rodziny i jedynego przyjaciela nie znajduje żadnego innego oparcia, prócz tego, jakie mu daje nauka i prawda, na której stoi niezachwianie. Autor niedoprowadza do rozegrania tej walki, lecz w najwyższem jej napięciu kończy, każąc wierzyć, że zwycięży prawda, i że najpotężniejszym człowiekiem na świecie jest ten, „który zawsze stoi“. — Wszyscy artyści dostrajali się swoją grą do tego znakomitego dzieła, a p. Chmieliński ciągle wywoływany, zbierał przeciągłe, a bardzo zasłużone oklaski.

\+ **Muzyka kościelna.** Jałowe pole muzyki kościelnej uprawia ciągle niestrudzony nasz kompozytor, ks. prałat Franciszek Walczyński, kanonik tarnowski, a z kompozycyj jego korzystają więcej niż nasza i inne dzielnice Polski, jak Poznań i Warszawa, bo korzystają Włosi.

Najnowszy utwór muzyczny ks. prałata wydało w tym roku Tow. św. Wojciecha w Tarnowie pt.: ***XII. Praeludia super antiquas cantilenas polonicas Virgini Matri sacras organo vel harmonio pulsanda.*** (Lipsk 1903). Tych dwanaście preludyj do dawnych pieśni Matki Bożej przyjmujemy z rąk Towarzystwa św. Wojciecha z całą wdzięcznością, boć obdarzyło ono niemi w dyecezyi tarnowskiej wszystkich swych członków. Wysoki nastrój pobożności, jaką tchną motetta takich pieśni jak: „Witaj królowo nieba“ — lub „Bądź pozdrowiona“, nabierają w preludyach ks. prałata świeżości i siły.

Nakładem zaś redakcyi śpiewu kościelnego w Poznaniu wyszły preludya do dziesięciu kolęd najwięcej używanych, w których wraz z bogactwem i pięknością myśli połączył kompozytor ks. prałat Walczyński prześliczną harmonizacyę.

We Włoszech znany nakładca najlepszych utworów muzycznych kościelnych Marcello Capra-Torino — wydaje dwanaście preludyj pt. „Dodici Pezzi facili etc... Preludya te muszą być utworem chyba pierwszorzędnej wartości, bo pan Capra żadnych miernej wartości utworów nie wydaje.

Ojciec Norbert G ó l i c h o w s k i wydał obecnie w Krakowie bogate co do treści, źródłowo opracowane dziełko: Żywot, cuda i nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego“ a dzieło swe ozdobił trzema niezwykłej piękności oryginalnemi pieśniami w układzie czterogłosowym kompozycyi ks. prałata Walczyńskiego.

Mielibyśmy jeszcze wiele innych do wyliczenia prac ks. Walczyńskiego, lecz zamiast numerycznego wyliczania już około sześćdziesięciu utworów jego kompozycyi i zamiast używania najpochlebniejszych słów o wartości tych utworów, — uważamy za potrzebne wyrazić ks. prałatowi jak największą wdzięczność, że on prawie jeden, jedyny tej miary kompozytor, uprawia jałowe pole muzyki kościelnej a robiąc bogate siewy, zbiera też obfity plon swej pracy, bo gdzie tylko dziś zajrzysz na chór kościelny, nie znajdziesz już obcych nam duchem i wiarą kompozycyj protestanckich ale preludya i pieśni, odpowiadające duchowi katolickiemu. — Dzięki mu za tę pracę. *L. Z. L.*

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Klub kawalerów“ Bałuckiego.
W środę „Publiczna tajemnica“ Wolfa.
W czwartek „Śluby panieńskie“ Fredry.
W piątek przedstawienia nie będzie.
W sobotę premiera „Ludka“ Vebera.
W niedzielę „Ludka“ Vebera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek popoł. „Dom waryatów“ krotochwila K. Laufa.
We wtorek wieczór „Posłaniec Nr. 6666“ operetka M. Ziehrera.
We środę „Markiz de Priola“ Lavedana.
W czwartek „Posłaniec Nr. 6666“ operetka M. Ziehrera.
W piątek (na dochód pogorzelców w Złoczowie) „Wróg ludu“, Ibsena.
Od 1. października przedstawienia rozpoczynać się będą o 7. wieczór.

MAŁY FEJLETON.

Podwójne samopoczucie.

Do zagadek, które jeszcze rozwiązać ma w przyszłości nauka psychologii, należą takie stany duszy ludzkiej, że człowiek w niektórych razach utraca zupełnie poczucie samowiedzy i na pozór wykonywa czyny, nacechowane rozsądkiem, o których później nie umie sobie zdać sprawy.

Stan tego rodzaju trwać może niera czas nawet dłuższy. Ostatnio *British Medical Journal* wylicza kilka faktów nieprawdopodobnych, a jednak najzupełniej stwierdzonych i wiarygodnych. Zachowanie się epileptyków, jako rzecz znana już w medycynie, nie zostało tutaj uwzględnione. Wiadomo np., że ludzie, dotknięci napadem epileptycznym, czynią nieraz nawet bardzo dalekie spacery i przerzucają się z miejsca na miejsce, nie czując, że oddalają się od właściwych granic. U epileptyków zanważono niejednokrotnie zanik pamięci na czas dłuższy. Taki sam fakt u nie-epileptyka stwierdził głośny Charcot, a stwierdził go kilkakrotnie. Charcot badał osobnika, który w ciągu dwóch lat kilka razy wędrował po świecie bez poczucia własnego ja.

Pewnego dnia człowiek ten wyszedł rano z domu, ażeby dzień strawić na zwykłych zajęciach. Do wieczora pracował zupełnie trzeźwo i porządnie, nagle jednak wieczorem utracił świadomość czynów własnych. Dopiero po ośmiu dniach „ocknął się“ nieszczęśliwy i ze zdumieniem spostrzegł, że znajduje się w obcem jakiemś mieście. Miastem tem było Brest, do którego chory człowiek doszedł z Paryża, nie wiedząc, kiedy i dlaczego. Tego, co zaszło, nie pamiętał. Chory, ogólnie biorąc, był zdrów, nie uczuwał żadnego zmęczenia, a z pieniędzy, ofiarowanych mu przez chlebodawcę, wydał 160 fr.

Senzacyjniejsze jeszcze „ocknięcie się“ za uważono w Ameryce, *Britisch Medical Journal* nie wymienia jednak miasta, w którem się to działo. Do miasta tego przybył jakiś obcy człowiek, a powiedziawszy nazwisko swoje, brzmiące „Brown“, wyszukał sklep, najął go i otworzył duży zakład z materyałami piśmiennemi. Jako kupiec był zdolny, pracowity i obrotny.

Tak trwało dwa miesiące. Nagle „Brown“ budzi się i po ocknięciu spostrzega, że znajduje się w mieście obcem. Zdziwienie jego było wielkie i nie taił tego przed sąsiadami.

„Brown“ zeznał, że nazwisko jego brzmi właściwie „*Bourne*“, że o założeniu sklepu z materyałami piśmiennemi nigdy nie myślał, że wsiadłszy do tramwaju, chciał jechać za interesami i że nie wie, co się z nim stało dalej. W ciągu tego czasu nie stało się nic takiego, coby go mogło przywrócić do dawnego życia i wskazać mu, że znajduje się w stanie nieświadomości.

„Bourne“ wyzdrowiał i znów przez 3 lata zachowywał się normalnie; ale po upływie tego czasu znów zapadł w sen hypnotyczny. Żony własnej nie poznawał, na zapytanie o nazwisko odpowiadał: „Brown“ i zaczął wędrować z miejsca na miejsce.

Widziano go w Bostonie, potem w Filadelfii, a w miastach tych zatrzymywał się bądź w hotelach, bądź też w zwykłych pensyonatach. Wszędzie zachowywał się przyzwoicie, był człowiekiem spokojnym, cichym i niczem nie zdradzał swej ekscentryczności.

Raz tylko odbił się przebłysk podwójnego samopoczucia u tego człowieka. Na zebraniu jakiejś sekty religijnej „Brown“ wygłosił mowę i w mowie tej powołał się na wypadek z własnego życia, wypadek, który mu się wydarzył jako „Bourne mu“.

Dziwnych tego rodzaju objawów wylicza pismo angielskie, poważne i miarodajne, więcej jeszcze; poprzestajemy jednak na tych dwóch przykładach, które dowodzą, że są ludzie, zatracający na czas dłuższy lub krótszy świadomość właściwego swego życia i wcielają się w inne życie, nieznane im przedtem wcale i nie przeczuwane.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie dalszych dwóch nowych domów, zbudowanych przy subwencyi sejmu przez Tow. tanich mieszkań dla robotników katolickich. Pożyczkę na budowę w kwocie 40.000 koron uzyskano w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków. Domy przeznaczone są dla 20 partyj robotniczych. Ogółem zbudowano dotąd 5 domów. Na poświęcenie przybył prezydent miasta z Radą, dyrekcya Kasy oszczędności i grono obywateli. Pierwszy przemawiał przewodniczący wydziału Tow. Henryk Jordan. Poświęcenia dopełnił ks. kanonik Bandurski.

Ostatnie wiadomości.

Sejm galicyjski, zbierający się w środę 30 bm. na dalsze obrady, potrwa, jak zapewniają koła poinformowane, do 24 października.

Żołnierze, których z powodu braku uchwalenia kontyngentu rekruta, zatrzymano w Austryi w wojsku, mimo, że ukończyli trzechletnią służbę — zostaną 30 bm. na podstawie rozporządzenia ministerstwa wojny z 27 bm. urlopowani.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 28. września. Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby poselskiej zebrało się Koło polskie na posiedzenie.

Najpierw odczytano telegram od Ojca św. z podziękowaniem Kołu za przesłane wyrazy hołdu i z błogosławieństwem.

Potem uchwalono upoważnić p. Starzyńskiego do wniesienia imieniem Koła polskiego interpelacyi do rządu w sprawie z n i e s i e n i a na podstawie §. 14. uchwalonej przez parlament i sankcyonowanej przez cesarza u s t a w y o k o n t y n g e n c i e c u k r o w y m. Interpelacyę tę podpisali także posłowie ruscy i bukowińscy.

Następnie na wniosek p. Stwiertni uchwalono, ażeby prezydyum Koła udało się do ministra oświaty Hartla i postarało się o p r z y w r ó c e n i e n a u k i h i s t o r y i p o l s k i e j w szkołach przemysłowych uzupełniających.

Wiedeń 28. września. O godz. 1, przed południem była deputacya Koła polskiego, złożona z prezesa Jaworskiego, oraz pp. Dzieduszyckiego, Dulęby i Rottera u ministra oświaty Hartla w sprawie zniesienia nauki historyi polskiej w lwowskich szkołach przemysłowych uzupełniających.

Minister Hartl oświadczył, że mu nawet przez myśl nie przeszło zarządzać jakiekolwiek ukrócenia nauki historyi kraju rodzinnego, a jeśli to nastąpiło, to wina spoczywa wyłącznie na kraj. radzie szkolnej.

Minister przyrzekł, że żądanie deputacyi załatwi jak najprędzej w sposób pomyślny i o rezultacie zawiadomi Koło polskie pismem na ręce p. Jaworskiego.

Rada państwa.

Wiedeń 28. września. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się zaraz o godz. 10. przedpołudniem. Odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacyę p. Schöpfera do ministra obrony krajowej w sprawie p r z y m u s u p o j e d y n k o w e g o w armii.

Dalej interpelacyę pp. S t a r z y ń s k i e g o i tow. w sprawie zniesienia na podstawie §. 14. uchwalonej przez parlament ustawy o kontyngencie cukrowym (patrz sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego. *Przyp. red.*)

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział na kilka interpelacyj.

P. B i a n k i n i w ostrych słowach żalił się na to, że minister obrony krajowej Welsersheimb dotychczas nie odpowiedział na interpelacyę mowcy, wniesioną przed kilku miesiącami w sprawie używania żołnierzy podczas rozruchów chorwackich.

Poseł Hybesch zapytuje prezydenta ministrów, czy ustawa o pomieszkaniach dla robotników jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej we wszystkich sejmach będzie załatwiona.

Przystąpiono do dalszego ciągu d y s k u s y i n a d z a p o m o g a m i.

P. Byk postawił następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, ażeby urzędnikom państwowym jakoteż nauczycielom państwowym i wszystkim w służbie państwowej będącym, także woźnym, wreszcie oficerom armii i obrony krajowej w Z ł o c z o w i e, którzy wskutek pożaru i drożyzny pomieszkań i środków żywności bardzo ucierpieli, przyznano dodatki drożyźniane lub inną pomoc państwową i aby o taką pomoc postarał się minister wojny.

W dyskusyi brali udział pp. Sileny, Lang, Byk, Schreiter, Klofac, Choc.

Eugeniusz Abrahamowicz wyraził imieniem Galicyi współczucie krajom, nawiedzonym klęskami elementarnemi i nadzieję, że żądania Galicyi co do pomocy rządowej dla kraju, równie silnie poparte będą przez posłów innych królestw i krajów. Galicyę nawiedziły w r. 1903 ogromne pożary, posucha i powódź; wskutek ciągłych deszczów powódź w czerwcu i lipcu przybrała rozmiary niebywałe, a gradobicia zniszczyły pola i plony. Według obliczeń wydziału krajowego szkoda wynosi przeszło 20 mil. kor.

W zachodniej części kraju z 51 powiatów, 11 nawiedziła powódź, 35 gradobicie a 31 nieurodzaj. Pomoc rządowa, projektowana w przedłożeniu, za mała jest wobec ogromu klęski, wskutek której wzrosło niebezpieczeństwo zwiększonej emigracyi z kraju. Chodzi o wydatną pomoc rządową. Po katastrofie cesarz w swej łaskawości udzielił pomocy dotkniętym klęską. Należy się więc spodziewać, że rząd wobec wielkości klęski postanowi rozleglejszą akcyę ratunkową.

Następnie przemawiali pp.: Fresl, Kaiser, Wermich, Schreiner, uzasadniając życzenia krajów o prędką i wydatną pomoc i zaznaczając, że sumy przeznaczone przez rząd są niewystarczające. Wielu mowców zwróciło uwagę na konieczność regulacyi rzek.

Przedłożenie rządowe przyjęto i o godz. 3. posiedzenie i s e s y ę z a m k n i ę t o. O następnem posiedzeniu zawiadomi prezydent posłów w drodze pisemnej.

Wiedeń 28 września. Klub posłów ruskich z p. Romańczukiem na czele, który nie podpisał interpelacyi Starzyńskiego w sprawie cukrowej, wniósł osobną interpelacyę, zupełnie analogiczną.

Wiedeń 28. września. (Tel. prywatny.) Krótką sesyę rady państwa odroczono. Na zapytania różnych posłów odpowiadał dr. Koerber, że rada państwa zbierze się może w listopadzie.

Izba panów.

Wiedeń 28. września. Po wpół do 2. po południu otworzył książę Windischgraetz posiedzenie Izby panów, poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu niedawno wiceprezydentowi Izby Hoyosowi i innym członkom, a następnie gorące słowa wspomnienia zmarłemu papieżowi. Nowy wiceprezes hr. Schoenburg zajął miejsce swoje.—

Prezydent poświęcił wspomnienie tak e śp. ks. S a p i e ż e, zaznaczając, że już w młodym wieku oddawał się zmarły z zapałem i poświęceniem publicznemu życiu w rodzinnym kraju Galicyi i przyczynił się do rozwoju rolnictwa.

Zasiadłszy w Izbie panów brał żywy udział w obradach i wielokrotnie dał poznać swą elokwencyę. Działalność jego tak pożyteczna i poświęcenia pełne występowanie dla idei, którym służył, zyskały mu ogólne poważanie.

Izba przeszła następnie do obrad nad przedłożeniem o rekrutach. Po przemowie ministra obrony krajowej Welsersheimba zabrał głos ks. Liechtenstein i w dłuższym wywodzie podnosił konieczność utrzymania jednolitego języka komendy w armii, przytaczając na to liczne przykłady.

Następnie przyjęto kontyngent rekruta w liczbie 59.024.

Proces oficerów serbskich.

Wiedeń 28. września. W liście belgradzkim donoszą do *N. F. Presse*, że oficerowie niewątpliwie będą zasądzeni, nie jest jednak prawdopodobnem, aby ich pozbawiono stopnia oficerskiego.

Rycerska obrona kapitana Nowakowicza sprawiła bardzo korzystne wrażenie na sędziach.

Berlin 28. września. (Tel. pr.) Do *Localanzeigera* donoszą z Petersburga, że szef departamentu policyjnego, radca stanu Gubatów nagle ustąpił i wysłany został do innej gubernii. Jest to kara za nadużycia władzy urzędowej, popełnione przez to, że brał udział w rozmaitych rozruchach i sam je za pośrednictwem agitatorów prowokował. Wmięszany był nawet w ostatnie demonstracye publiczne w Odessie.

Dział rolniczy.

Ω **Wszechświatowa produkcya masła.** „Recueil de statistique“ podaje następujące dane o wszechświatowej produkcyi masła. Kraje zamieszkałe przez ludy rasy białej, mają krów co najmniej 63.889.000, które dają corocznie 2,640.000 tonn masła i sera wartości 9,407,500.000 franków. W Europie, według obliczeń wspomnianego pisma, jest [illegible].350.000 krów, które dają 1,845.000 masła, gdy konsumcya dochodzi do 2,060.000 tonn. W Stanach Zjednoczonych liczba krów wynosi 15,940.000, produkcya masła sięga 610.000 tonn, konsumcya 530.000 tonn, czyli, że na eksport pozostaje 80.000 tonn. W Kanadzie 1,990.000 krów daje 130.000 tonn masła, z których do Europy idzie 60.000 tonn. W Australii liczba krów wynosi 1,100.000, ludność tamtejsza spożywa 50.000 tonn masła.

Z państw europejskich najpoważniejszym konsumentem masła jest Anglia, która potrzebuje rocznie 510,000 tonn, a od swych 3,950,000 krów ma tylko 200,000 tonn masła. Takąż samą ilość masła ma Francya od 5,000.000 krów; roczna konsumcya dochodzi we Francyi 270,000 ton.

W Austryi hodowla stoi jeszcze niżej; z mleka od 6,000.000 krów wyrabiają tam masła tylko 170,000 tonn, W Rosyi liczba krów wynosi 10,000,000, produkcya masła 350,000 tonn, konsumcya wewnętrzna 345,000 tonn, pozostałe 5,000 tonn idą do Anglii.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 28. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·80, żyto gotowe 6·25 do 6·40, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·50 do 5·75, nowy. 5·25 do 6·50, jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9·10, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń d. 28. września. Cukier 28·10 spokojnie. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 41·00.

Budapeszt d. 28. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·46 do 7·47, na kwiecień 7·65 do 7·66; żyto na październik 6·16 do 6·19, na kwiecień 6·45 do 6·46; owies na październik 5·32 do 5·33, na kwiecień 5·63 do 5·64; kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1904 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń d. 28. września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: deszczowo.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 28. września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred 643·50, węg. zakładu kred. 712·—, Anglobanku 270·50, Unionbanku 518·00. Banku dla krajów koronnych 408·50, Bankvereinu 469·75, Bodencredit 917·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 648·50, kolei południowej 80·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 414·00, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 364·75, Rima Muranya 454·75, praskiego towarz. żel. 1674·00. fabryki broni 349·00, tureckie tytoniowe 350· Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig. węg. indemnis. 98·80, renta majowa 99·85, austr. renta koronowa 99·75 węg. renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·70, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·75, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·70, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·70, losy tureckie 120·00 marki 117·42. ruble 258·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 28. września 1903. W. Makomaski z Lublina, R. Szumski z Borysławia, J. Hubrich z Sanoka, J. Breitenwald ze Schodnicy, dr Reiss z Czerniowiec, dr. H. Jordan z Krakowa, J. Szczurowski z Jarosława, K. Niwicka z Bortnik, M. Bolska z Rosyi, M. Drugocic z Rzeszowa, M. Malinowski z Warszawy, W. Krasicki z Dąbrowy, J. Semler z Gródka, M. Seruka z Warszawy, dr. W. Szpunar z Łańcuta, A. Just z Wiednia, L. Thom z Żeldeca, J. Welcs z Budapesztu.

57

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Babilon, jako dokładnie obznajomiony z miejscowością, wziął klucze, otworzył wielkie okute drzwi i przeszli do pierwszej piwnicy; za nią ciągnęły się cztery inne. Raksole zdumiony był nietylko lodowatym, panującym tu chłodem, ale obszernością piwnic. Babilon chwycił za przenośny lichtarz elektryczny, przytwierdzony do długiego metalowego drutu i kierując w różne strony światło, wykazywał olbrzymie rozmiary podziemnych sklepień wypełnionych półkami i niezliczoną ilością starannie zakorkowanych butelek. Następnie ekswłaściciel hotelu, zasadziwszy lichtarz na miejscu, oprowadzał Racksola po nieznanem mu a tak zajmującem terytoryum jego posiadłości.

Z uniesieniem entuzyazmu Feliks Babilon zdumionym oczom towarzysza pokazywał we właściwym porządku gatunki win czterech części świata, w tej bowiem cennej kolekcyi znajdowały się wyborne i rzadkie wina „Konstancyi“ z kolonii Przylądka. Zacząwszy od niezrównanych produktów Burgundyi, Szwajcar przedstawił kolejno lżejsze wina: Médoc, Bordeaux, Sauterne, następnie szampan z Ay, Hautviller, Berry, wina reńskie i niemieckie, świetne naśladownictwo win szampańskich z nad Menu, Neckar'u i Naumberg; dalej sławny, niezrównany Tokaj z Węgier i różne odmiany austryackich win i francuskich, jak Carlowitz, Somlauer wytrawne wina hiszpańskie: Manzanilla, Amontillado, Vino de Pasto; potem słodka a tęga Malaga, wszystkie gatunki win czerwonych hiszpańskich z Katalonii, zaliczając do nich ciemne Alicante, używane przy uroczystościach, oraz słynne Oporto.

Następnie Babilon poprowadził swego towarzysza do piwnicy, mieszczącej wina włoskie; rozwodził się nad doskonałością gatunków: Barolo z Piemontu, Chianti z Toskanii, Orvieto z prowincyi dawnego państwa Rzymskiego, Lacrima Christi z Neapolu, pospolitszego wina Marsala z Sycylii itd., nie skąpiąc szczegółów, którymi nie chcemy nużyć czytelnika.

W końcu szeregu pięciu piwnic znajdowały się drzwi szklane; przez nie przechodziło się do mniejszej piwniczki, mającej około szesnaście stóp kwadratowych.

Czy zawiera jaką osobliwość? — pytał Racksole, patrząc przez szyby ciekawie na szeregi stojących w niej butelek.

— Oh! — zawołał Babilon, oblizując usta, tu mamy śmietankę całych zbiorów.

— Najdoskonalszy prawdopodobnie gatunek szampana — zagadnął Amerykanin.

— Tak jest — przytwierdził Babilon — znajduje się tu najczystszy szampan, tak wyśmienity, że równego mu nigdzie się nie spotyka. Widzę jednak, kochany panie, iż popełniasz błąd, pospolicie przez ogół czyniony, poczytując „szampan“ za najlepszy rodzaj wina, gdy pierwszeństwo przed wszystkimi innymi należy się burgundowi. Masz pan w tej piwnicy gatunek burgunda, który kosztuje mnie... ile pan myślisz?... ośm funtów szterlingów butelka! Prawdopodobnie nigdy spotrzebowane nie będzie... — dodał z westchnieniem — za drogie nawet dla książąt i plutokratów.

— Nie godzę się na to — zaprzeczył żywo Racksole — pan i ja wypijemy jutro butelkę tego burgunda.

— Tu — ciągnął dalej Babilon, dosiadłszy ulubionego konika — ma pan kolekcyę wina reńskiego z roku 1706, które tak wielkiem powodzeniem cieszyło się na wystawie wiedeńskiej w r. 1878. Jest także osobliwe wino perskie z Shiraz, podobnego nie spotkałem nigdzie indziej; jest niezrównane Romanée-Conti, najcelniejsze ze wszystkich tegoczesnych win burgundzkich. O ile pamiętam, książę Eugeniusz pije zawsze Romanée-Conti przy obiedzie. Ten gatunek nie wciągnięty do listy win hotelowych, wie tylko o nim znawców kilku. Nie stawiamy go na stole w sali jadalnej.

— Wejdźmy do środka — nalegał Racksole.

Przeszli do piwnicy, będącej niby skarbcem drogocennych kosztowności; milioner rozglądał się uważnie dokoła. W głębi ujrzał kratę, przez którą wpadało trochę światła.

— Co to jest? — zagadnął Amerykanin.

— Luft wentylacyjny zakratowany. Dobra wentylacya jest rzeczą niezbędną.

— Krata jakby wyłamana — zauważył Racksole, a dotykając palcami ramienia Babilona, dodał: — Ktoś obcy znajduje się w piwnicy, słychać oddech ludzki za półką przy ścianie.

Dwaj panowie stali chwilę nieruchomie w świetle zapalonego elektrycznego świecznika, w dalszych częściach piwnicy panowała ciemność zupełna. Racksole z nagłą stanowczością przeszedł pewnym krokiem dróżką, zostawioną wśród butelek i zawrócił w kąt po prawej stronie.

— Chodź tu, łotrze! — zawołał groźnym tonem, ciągnąc za rękę przyczajoną do muru postać.

Sądził, że złapał złodzieja, tymczasem pochwyconą silną dłonią była jego córka, Nella Racksole.

XXIII.

Dalsze w piwnicy wydarzenia.

— Kochany papo! — powitała młoda dziewczyna zdumionego ojca — powinienbyś pierwej przekonać się, kogo łapiesz, zanim użyjesz straszliwej siły muskularnych rąk twoich. Przypuszczam, że złamałeś mi obojczyk — skarżyła się Nella, rozcierając z komicznym na twarzy wyrazem bolu uszkodzone ramię. Spodnica popielatej jej sukni była podarta, poplamiona, a staranna zwykle w ubraniu dziewczyna wyglądała, jakby tylko co zastępowała kominiarzy przy wycieraniu kominów. Machinalnym ruchem otrząsała pył z sukni i gładziła roztargane włosy.

— Dobry wieczór, panno Racksole — rzekł Babilon. — Niespodziewana to zupełnie dla mnie przyjemność. — W żadnym wypadku ekswłaściciel hotelowy nie zapominał wyrażeń salonowej grzeczności.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.